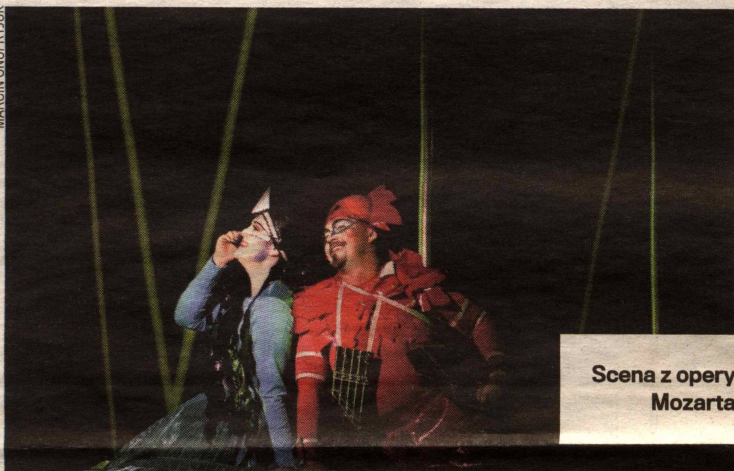


PREMIERA W OPERZE //////////////////////////////////////

Czarodziejski flet

MARCIN ONUFREJUK

Scena z opery
Mozarta

Rekwizyty ograniczone do minimum, scenografia oparta na świetle i projekcjach, pulsujące tło, na pierwszym planie muzyka. - Będzie to opera w pełni multimedialna, wykorzystująca wszystkie możliwości techniczne budynku - mówią twórcy „Czarodziejskiego fletu”. Premiera w operze przy Odeskiej - już dziś, o godz. 19.

Baśniowa historia przeniesiona ma zostać w wymiar cyfrowy - ale jednocześnie, jak zapewniają twórcy - rewolucji w inscenizacji nie będzie, opowieść przedstawiona zostanie w szacunkiem dla oryginału. - To magiczna baśń o poszukiwaniu prawdy i miłości. O walce jasności z ciemnością, o wierze w to, że dobro zwycięża zło. Scenografię budują multimedia, a my operamy się na intensywnych czytelnych znakach. Chcemy uzyskać

efekt podobny do tego, jaki ma hipnotyczny transowy film. Na pierwszym planie ma być jednak muzyka - mówi reżyser Jarosław Marszewski.

Pozbawioną rekwizytów scenę zalewa nieustannie zmieniające się światło, wraz z aktorami skąpana jest w coraz to innym kolorze. Pojawiają się różne tiulowe przesłony, pozwalające niekiedy uzyskać - jak zapowiadają twórcy - efekt 3D. W tle na projekcjach iskrzą różne kadry, m.in. kojarzące się z kosmosem, materią organiczną, techniką cyfrową.

Na premierę zostały ostatnie bilety. Do połowy lutego ma zostać zagranych 17 spektakli. **moż**

Więcej, zdjęcia, video
bialystok.wyborcza.pl